

Goniąc motylka

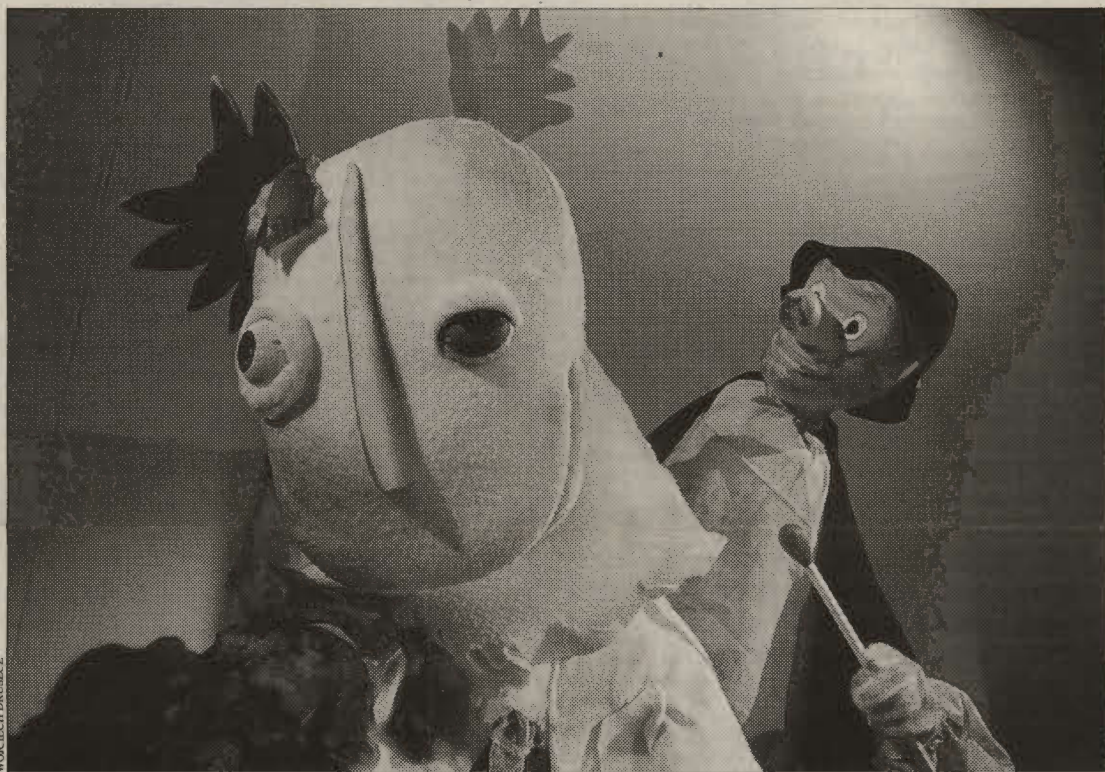
TEATR GULIWER. „Gapcio”

Zapowiadało się wielkie wydarzenie teatralne – warszawski debiut twórców legendarnego poznańskiego „Marcinka” Leokadii Serafinowicz i Wojciecha Wieczorkiewicza, którzy od blisko czterech dziesięcioleci kształtują oblicze polskiego teatru lalek.

Przyzwyczajali swoich widzów do spektakli niepokornych, łamiących konwencje i przekraczających adresowany do najmłodszej i najstarszej publiczności. W Guliwerze przygotowali polską papremierę bajki znanego węgierskiego autora dla dzieci Istvana Csukasa.

„Gapcio” to opowieść o dobrodusznym smoku, wyrodnym jednogłowym potomku trzygłowego krwiożerczego rodzica. Wygnany z domu z powodu swojej pacyfistycznej natury wędruje samotnie po świecie tropem pięknego motyla, mimowolnie wzbudzając popłoch wśród miejscowej ludności. Na swej drodze napotyka również dobrodusznego rycerza, który zamiast walczyć z nim o rękę królowej postanawia go z nią ożenić, by Gapcio już nigdy nie czuł się samotny. Do ożenku jednak nie dojdzie, bo widząc cierpienie zakochanego w królowej rycerza, Gapcio jemu odda palmę pierwszeństwa, a sam wyruszy tropem motyla w dalszą wędrówkę.

Spektakl Wojciecha Wieczorkiewicza adresowany jest do widzów najmłodszych. Autorzy polskiej adaptacji, Agnieszka Koecher-Hensel i Leszek Hensel, zadbali o przejrzystość akcji i wyrazistość postaci. Toteż premierowe dzieci z najwyższą uwagą śledziły perypetie smoczego Gapcia, raz po raz głośno dając wyraz swoim emocjom.



Wojciech Druszczyński
Nie każdego smoka trzeba się bać

Śmiechem kwitowały liczne gonitwy i omdlenia bajkowych bohaterów. Wrażenie robiły na nich także wielkie, żyworękie lalki Leokadii Serafinowicz, których korpus spoczywał na głowie aktora. Niezwykle mobilna, obrotowa scenografia co ćwierć obrotu zmieniała miejsce akcji: ze smoczego jamy przenosiła widzów do królewskiego ogrodu, z pałacu na uroczysko porośnięte smoczym zieleń. Bohaterom w ich przygo-

dach towarzyszyła grana przez Gapcio-Band muzyka Krzesimira Dębskiego, w której pobrzmiewały echa romansów rycerskich i piosenek country.

Bardzo dynamiczny, zrobiony z ogromną kulturą spektakl zadowolił z pewnością dzieci, nie stał się jednak wydarzeniem teatralnym. Zabrakło w nim owej nuty przekory i buntu, która zwykle stanowiła o oryginalności inscenizacji Wojciecha Wieczorkiewicza i Leokadii Serafinowicz. Zbyt mało było takich metaforycznych etiud jak królewska mowa do poddanych, wygłoszona tyłem do widowni, czy pozorne przekazanie monarszej władzy, gdy król, zdejmując jedną koronę, odsłania na głowie drugą, z którą nie zamierza się rozstać.

Istotny niedosyt budziło także aktorstwo zespołu Guliwera. Aktorzy dosyć sprawnie prowadzili nietatwe w animacji wielkie, żyworękie lalki, stłoczone w ciasnej przestrzeni, co np. w efektownych scenach pałacowych wymagało od nich zręczności zgoła ekwilibrystycznej. Drażniła jednak zbyt wysilona, ironicznie przerysowana interpretacja nie-

omal wszystkich bajkowych bohaterów, podyktowana w pewnej mierze złą akustyką „Guliwerowej” sali. Owe manieiry infantylnego przekąsu ustrzegł się jedynie Jacek Poniński w roli dobrodusznego Królewicza, całkowicie natomiast poddała jej się Regina Furmańska – omdleająca Królowna. Najwyższy niepokój wzbudziła także zła dyspozycja wokalna zespołu. Widoczna już w jubileuszowej „Pastorałce”, z całą siłą doszła do głosu w nietatwych muzycznie piosenkach Krzesimira Dębskiego. Mimo tych wszystkich niedociągnięć warszawska najmłodsza publiczność otrzymała spektakl barwny i sympatyczny. Mniej satysfakcjonujący dorosłych, ale też nie do nich adresowany.

LILIANA BARDIJEWSKA

1995/96
Teatr Guliwer: Istvan Csukas „Gapcio”
Przeład: Leszek Hensel. Adaptacja: Agnieszka Koecher-Hensel i Leszek Hensel. Inscenizacja i reżyseria: Wojciech Wieczorkiewicz. Scenografia: Leokadia Serafinowicz. Muzyka: Krzesimir Dębski. Wykonanie muzyki: Gapcio-Band pod dyktando kompozytora. Premiera: 24 lutego 1996 r.